



tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Kto choć raz pielgrzymował do sanktuarium Matki Bożej w Ludźmierzu, ten z pewnością nosi w pamięci widok figury uśmiechniętej Pani Ludźmierskiej. Jednak niewielu z tych, którzy modlili się przed nią, wie, że Gaździna Podhala jest czczona w różnych zakątkach świata: w Kanadzie, na Dominikanie, w Chicago, Betlejem, Rio de Janeiro i innych miejscach. Modlący się doznawali nieraz natychmiastowych uzdrowień. Bez cienia przesady można powiedzieć, że kult Matki Bożej Ludźmierskiej rozciąga się na cały świat. Warto o tym poczytać | na s. IV-V.

Już **po raz 30.** wyruszyła Krakowska Piesza Pielgrzymka do Częstochowy. W tym roku pątnikom podczas drogi towarzyszyły słowa: „Bądźmy świadkami Miłości”.

Tradycyjnie pielgrzymka rozpoczęła się Mszą świętą 6 sierpnia rano na wzgórzu wawelskim, pod przewodnictwem ks. kard. Stanisława Dziwisza, któremu towarzyszyło przy ołtarzu ok. 60 kapłanów. W homilii kardynał przypomniał, że jedyną wartością i skarbem ludzkiego serca jest sam Bóg.

– Tylko On może zaspokoić nasze najgłębsze tęsknoty i nadzieje. Tylko Jezus Chrystus proponuje program życia, którego nie podważy żadna ideologia, żadna filozofia, żadna wizja człowieka rozmijająca się z prawdą



Podobnie jak w ubiegłym roku, i teraz szła kilkudziesięcioosobowa grupa pokutna, której członkowie modlili się o trzeźwość

o tym, że został on stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Nie ma alternatywy dla Jego Ewangelii – mówił metropolita krakowski.

Pielgrzymi ofiarowywali swój 6-dniowy trud w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II i w intencjach papieża Benedykta XVI. Powierzali również Bogu dobro pol-

skich rodzin, które w dzisiejszych czasach narażone są na liczne niebezpieczeństwa i ataki.

W tym roku na czele XXX Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej niesiony był krzyż, który ścisnął w swoich dłoniach Jan Paweł II w ostatni Wielki Piątek swojego życia.

ks. io

Bojowym szlakiem pradziadów



Prawie 400 osób wymaszerowało 6 sierpnia spod krakowskich Oleandrów na szlak I Kompanii Kadrowej. Tegoroczny marsz (45. z kolei) odbywał się w 100. rocznicę powstania ruchu strzeleckiego i 90. rocznicę Bitwy Warszawskiej. W szeregach tegorocznej „Kadrówki” pod komendą Jana Józefa Kasprzyka maszerowali z Krakowa do Kielc – tak, jak ich pradziadowie w 1914 r. – członkowie związków strzeleckich, uczniowie szkół noszących imię Józefa Piłsudskiego, żołnierze. – Tegoroczny Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej to także forma uczczenia pamięci ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. 22 z nich były związane z „Kadrówką” – powiedział Kasprzyk. ■

Z Krakowa do Kielc. Co roku kilkaset osób idzie szlakiem strzelców Józefa Piłsudskiego

Kładką przez Dunajec



Z kładki często korzystają rowerzyści

NOWY TARG. Mieszkańcy stolicy Podhala, ale także turyści w końcu doczekali się kładki pieszo-rowerowej na Białym Dunajcu. Połączyła ona okolice osiedli Podhalańska-Podtatrzańska-Sikorskiego-Maczka z rezerwatem przyrody i miejskim lotniskiem. – To jedna z najczęściej wymienia-

nych inwestycji podczas zebrań osiedlowych. Często spotykałem się z pytaniami: „Kiedy będzie tutaj kładka?” – nie ukrywa Marek Fryźlewicz, nowotarski burmistrz. Włodarz ma nadzieję, że w przyszłości uda się zagospodarować rekreacyjnie otoczenie kładki. **jb**

Ziemia ze Smoleńska



Garść ziemi z miejsca, gdzie stracili życie „ludzie obywatelskiej postawy”, trafiła do zbocza Mogiły Mogił

KRAKÓW. 4 sierpnia wieczorem odbyła się uroczystość złożenia ziemi z 6 kolejnych miejsc w kopcu Józefa Piłsudskiego, polskiej Mogiły Mogił na krakowskim Sowińcu. Była wśród nich ziemia z miejsca katastrofy smoleńskiej,

pobrana dzień po niej. Na zorganizowaną przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i Urząd Miasta Krakowa (przy ogromnym wsparciu II Korpusu Zmechanizowanego Wojska Polskiego) ceremonię przybył minister obrony narodowej Bogdan Klich, a list do jej uczestników przysłał prezydent elekt Bronisław Komorowski. Na Sowińcu pojawili się także krewni ofiar tragedii z 10 kwietnia, m.in. generałów Bronisława Kwiatkowskiego i Włodzimierza Potasińskiego, posłów Zbigniewa Wassermanna i Wiesława Wody oraz Wojciecha Seweryna. Minister Klich powiedział, że w Smoleńsku stracili życie „najwybitniejsi polscy politycy oraz ludzie obywatelskiej postawy”. – To kolejne z nimi pożegnanie, potwierdzenie tego, że pamiętamy, i przypomnienie tej deklaracji, że nie zapomnimy, bo ta Mogiła Mogił nie pozwala zapomnieć – mówił wyraźnie wzruszony Klich. W imieniu rodzin ofiar katastrofy głos zabrał Wojciech Wassermann, syn pociągniętej do odpowiedzialności krakowskiej, który podkreślił, że „ci, którzy odeszli 10 kwietnia, byli ludźmi-instytucjami, ze wszystkich sił służącymi potrzebującym i ojczyźnie”. **jb**

Mistrzowie organów

TYNIEC. Dobiaża końca tegoroczne Benedyktyńskie Lato Muzyczne, nad którym patronat medialny objął „Gość Niedzielny”. Zapraszamy do udziału w ostatnich koncertach cyklu do kościoła św. Piotra i Pawła w opactwie oo. benedyktynów w Tyńcu. W niedzielę 22 sierpnia o godz. 16.15 wystąpi Agáta Berki Brodňanská ze Słowacji. W czerwcu 2009 r. ukończyła ona Wyższą Szkołę Muzyczną i Artystyczną w Bratysławie,

uzyskując stopień magistra gry na organach, a swoje umiejętności doskonaliła na licznych kursach mistrzowskich. Odnosiła też sukcesy w konkursach muzyki organowej i aktywnie uczestniczy w słowackim życiu kulturalnym. Z kolei w niedzielę 29 sierpnia o godz. 16.15 wystąpi o. Stéphane d'Oultremont OSB, mnich opactwa oo. benedyktynów w Maredsous (Belgia), pełniący tam funkcję organisty tytularnego. **mf**

Poprawia się komunikacja

KRAKÓW. W mieście zostało oddane do użytku (miesiąc przed planowanym terminem) nowe torowisko tramwajowe o długości ponad 1,6 km, prowadzące od ronda Grzegórzeckiego do ulicy Nowohuckiej. Jest to pierwszy fragment budowanej właśnie trasy szybkiego tramwaju, która w przyszłym roku zostanie doprowadzona do pętli przy ulicy Golikówka, na wschodnich obrzeżach miasta.

Wtedy nowa linia tramwajowa będzie mieć 4,2 km długości. Koszt jej budowy wyniesie 155 mln zł. Torowisko oddane kilka dni temu do użytkowania zostało wykonane w najnowszej technologii tłumiącej drgania i wyciszającej hałas. Budowa linii do ul. Golikówka jest jednym z trzech elementów unijnego projektu „Zintegrowany transport publiczny w aglomeracji krakowskiej, etap II”. **io**



Na razie linia tramwajowa nr 20 kończy swój bieg przy ulicy Nowohuckiej

Górale nie polecą z Krakowa

BALICE. Zarząd PLL LOT podjął decyzję, że loty atlantyckie z Krakowa do Chicago i Nowego Jorku zostaną zamknięte na sezon zimowy. Prawdopodobnie nie wrócą już jednak w następnym sezonie letnim. Ostatni rejs boeinga 767 w barwach LOT-u z Krakowa na chicagowskie lotnisko O'Hare odbędzie się 27 października. Pierwszy kursowy samolot PLL LOT z Nowego Jorku do Krakowa wylądował na lotnisku w podkrakowskich Balicach 7 grudnia 1997 roku. Dzień później przyleciał

pierwszy bezpośredni samolot z Chicago. Z rozkładu lotów znikają nie tylko połączenia do Chicago i Nowego Jorku, ale także do Aten i Rzymu. **io**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

KONKURS WAKACYJNY

Dzień Pański? Jesteśmy razem!

kupon nr:

7



www.goscniedzielny.pl/konkurs

150. urodziny Jana Kasprowicza

Dotknij Harendy



Na zakopiańskiej Harendzie stoi ładny, góralski dom, pamiętający jeszcze okres Młodej Polski. Każdy, kto przestępuje jego próg, **wkracza w świat nieco już zapomnianego polskiego poety** Jana Kasprowicza.

Na muzealny kompleks składają się dom poety i jego grób oraz galeria. Piotr Kyc, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza w Zakopanem, które administruje muzeum, uważa, że zalicza się do niego również pobliski piękny, drewniany kościół na Harendzie.

– Tego kościoła i plebanii nie byłoby, gdyby nie Jan Kasprowicz. To jego rodzina dała teren pod ich budowę. A zięć Kasprowicza z własnej inicjatywy chciał uratować piękny kościółek z Zakrzowa pod Krakowem i przeniósł go na Harendę. Nadzorował jego składanie i sam odnowił polichromię. Namalował kilka obrazów do kościoła – mówi P. Kyc.

Fasiągami do muzeum

W muzeum organizowane są wieczory poświęcone sztuce i kulturze. Odbywają się promocje książek na temat twórczości Jana Kasprowicza lub przedstawiające



Kustosz Małgorzata Karpel opowiada o historii pieca w muzeum. Na zdjęciu z lewej Jacek Dyka, zakopiański prokurator, po prawej – Piotr Kyc, prezes SPTJK

Z LEWEJ: Z portretu Felicjana Krakowskiego Jan Kasprowicz spogląda na odwiedzających jego muzeum

sylwetkę jego samego lub jego żony Marii. Ostatni wieczór odbył się 1 sierpnia, w rocznicę śmierci poety, a uczestniczyli w nim przedstawiciele gminy Poronin, którzy na Harendę dotarli fiasągami (góralskimi wozami konnymi). Tamtejsi radni podjęli decyzję o nadaniu bibliotece gminnej imienia Jana Kasprowicza. Autor „Księgi ubogich” został Honorowym Obywatelem Poronina już w 1907 r., choć jeszcze wtedy nie planował zakupu domu pod Tatrami.

Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza zorganizowało niedawno zbiórkę na remont muzeum. Zebrano 27 tys. zł. Urząd Marszałkowski w Krakowie zdobył dodatkowe 100 tys. zł z pieniędzy unijnych, a 8 tys. zł pochodzi z budżetu Zakopanego. – Dzięki temu udało się odwozić obiekt. Konserwacji poddano też górną część kaplicy, gdzie spoczywa żona poety. Odnowiono ołtarz Matki Bożej Bolesnej, oczyszczono granitową i marmurową kamieniarę. Odrestaurowano także ozdobne wrota prowadzące do krypty – wymienia Małgorzata Karpel, kustosz muzeum na Harendzie.

Na swoją remontową kolej czekają jeszcze krypta Jana Kaspro-

wicza oraz schody. Trzeba także zabezpieczyć podnóża skarpy i uporządkować teren wokół. Potrzeba na to ok. 100 tys. zł.

Ikona epoki

Stowarzyszenie działa dzięki składkom członkowskim (25 zł na rok) i pieniądзом ze sprzedaży biletów. Należy do niego kilkadziesiąt osób (niedawno zapisali się reżyserzy Filip Bajon i Janusz Zaorski). Deklarację członkowską planuje podpisać Jacek Dyka, zakopiański prokurator.

– Ostatni raz byłem tu w szóstej klasie podstawówki. Bardzo dużo się zmieniło. Nie wiedziałem, że zgromadzono tu tak wiele dzieł wybitnych, niemal arcydzieł, i są one utrzymane w tak dobrym stanie – mówi Jacek Dyka.

Małgorzata Karpel przypomina, że w gronie założycieli stowarzyszenia byli Stefan Kisielewski, Jan Dobraczyński, Jan Twardowski, Stanisław Pigoń i wielu innych znamienitych ludzi. – Tych osób już nie ma z nami. Ale reprezentowały one pewien światopogląd, który nas zobowiązuje. Chcemy również spełniać wolę Marii Kasprowiczowej, która chciała utrzymać to, co jest, ale i by powstał nowy obiekt – podkreśla M. Karpel.

Muzeum Jana Kasprowicza opracowało wspólny program edukacyjny z Małopolskim Instytutem Kultury pt. „Dotknij Harendy”. – Program skierowany jest do licealistów, ale kiedy odwiedzają nas uczniowie ze szkół podstawowych czy gimnazjów, pokazujemy im sylwetkę Jana Kasprowicza. Jak, wywodząc się z bardzo biednej rodziny, osiągnął w życiu wielki sukces. Zapracował na niego, wykorzystując swój niesamowity potencjał wiedzy i Boży talent. Był w swojej epoce ikoną – mówi P. Kyc, będący również dyrektorem szkoły na Harendzie.

Lenin uratowany

Na Harendzie często można też spotkać Rosjan. Powód? Żona Jana Kasprowicza była Rosjanką. – Przyczyniła się nawet do uratowania Lenina – opowiada P. Kyc. Kiedy Kasprowicz mieszkał w Poroninie z poślubioną małżonką w 1912 r., złapano tam wtedy Lenina i zamknięto w więzieniu w Nowym Targu. Polscy socjaliści dotarli do Marii Kasprowiczowej i prosili, żeby nakłoniła męża do podpisania listu w sprawie wypuszczenia Lenina. Kasprowicz był wtedy nie tylko uznanym poetą, ale rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Ostatecznie autor „Księgi ubogich” podpisał ów list, a Lenina wypuszczono. W czasach rewolucji październikowej w Petersburgu została matka Kasprowiczowej. Maria przypominała sobie o tej historii, napisała dwa listy do Lenina. Jeden wysłała pocztą oficjalną, a drugi przez linię frontową, adresując tak: „Towarzysz Lenin, Moskwa”. Obie korespondencje dotarły do adresata. Lenin szybko przysłał telegram, że przypomina sobie to wszystko i zapewnia, iż rodzina Marii Kasprowiczowej może opuścić Związek Radziecki.

Niejedną jeszcze historię kryje „przystań nad rzeką, tu, nad tą burtą kamienną, pod szumów wieczystych opieką”. Bo o takim miejscu wiecznego spoczynku marzył Jan Kasprowicz w „Księdze ubogich”.

Adam Ramski



JAN GŁĄBIŃSKI

KULT PROMIENIUJE.

Kiedy mieszkańcy Santo Domingo witali Uśmiechniętą Panią na swojej wyspie, zdarzył się cud. Jedna z kobiet wstała z wózka inwalidzkiego i ruszyła z tłumem idącym w rytmie tam-tamów.

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Gaździna św



Mieszkańcy Dominikany witają na swojej ziemi Matkę Boską Ludźmierską

Przed figurą Matki Boskiej Ludźmierskiej modli się ponad 200 tys. wiernych z parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Dominikanie, którą prowadzą polscy michaelici.

Kiedy w lokalnym radiu na Dominikanie abp Józef Wesołowski, nuncjusz apostolski pochodzący z Czorsztyna, opowiadał o swoim kraju i o regionie, w którym mieszkał. W rozmowie wspomniał również o sanktuarium w Ludźmierzu, które odegrało ważną rolę w kształtowaniu jego powołania kapłańskiego. Wywiadu z nuncjuszem słuchała żona prezydenta Dominikany. – Kiedy tylko dowiedziała się o tym, że Ludźmierska Pani przybędzie na Dominikanę, pomogła w organizacji całego przedsięwzięcia – wspomina ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiego sanktuarium.

Kościół, w którym stanęła Gaździna Podhala, czekał na remont i malowanie od 15 lat. Wizyta na Dominikanie Uśmiechniętej Pani – jak mówią o niej mieszkańcy wyspy – sprawiła, że świątynia w krótkim czasie zyskała właściwy wystrój, a remonty nadzorował minister. – To zasługa pani prezydentowej – uśmiecha się ludźmierski proboszcz.

Abp Józef Wesołowski wspomina, że do Ludźmierza pielgrzymował już wiele razy, w różnych intencjach. – Jako syn tej ziemi mogłem dziękować razem z góralami podczas dożynek za trud rolniczej gazdówki, z którym się zmagają – mówi nuncjusz.

Pani Pocieszenia

Kult Gaździny Podhala żywy jest również w Kanadzie. W Brampton k. Toronto odbyły się 11 czerwca br. uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół pw. św. Eugeniusza de Mazenoda i sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej Królowej Polonii Kanadyjskiej. Uroczystościom przewodniczył prymas senior kard. Józef Glemp. Wzięli w nich udział dostojnicy państwowi, m.in. ambasador RP, przedstawiciel premiera Kanady, członkowie organizacji Polonii kanadyjskiej. Była obecna również delegacja z Ludźmierza. Wokół świątyni mają powstać polonijne centrum biznesowo-kulturalne i domy opieki nad chorymi.

Uroczystości wmurowania kamienia węgielnego połączone były z jubileuszem 20-lecia kapłaństwa ks. Adama Filasa, budowniczego nowej parafii i świątyni, a także ks.



ARCHIWUM SANKTUARIUM MARYNEGO W LUDZMIERZU

Fakt, że w Betlejem stanęła Ludźmierska Pani, jest dla górali powodem do dumy, ale i mobilizacją do wspólnej modlitwy o jedność chrześcijan

Andrzeja Sowy, proboszcza parafii św. Maksymiliana w Mississauga, z której została wydzielona obecna, nowa parafia. O. Adam Filas, który pochodzi z podhalańskiej Sieniawy, mówi, że wiele razy przybywał do Ludźmierza z pielgrzymkami. Tam dojrzewało jego powołanie kapłańskie i zakonne.

– W Kanadzie Matkę Boską Ludźmierską nazywamy Panią Pocieszenia. Za Jej wstawiennictwem zanosimy przed tron Najwyższego wiele trosk i trudów życia na obczyźnie – mówi o. Filas.

Przed uroczystościami w Kanadzie ludźmierskie sanktuarium odwiedził abp Thomas Collins z Toronto. Przypomniał, że w Kanadzie żyje wielu Polaków, którzy tam znaleźli swoje miejsce pracy, założyli rodziny. – Są oni bardzo ważną częścią naszej wspólnoty. Dają świadectwo wiary i przywiązania do pięknego życia rodzinnego. Pielęgnują także swoje tradycje – zaznaczył abp Collins. Prosił wiernych z Ludźmierza o modlitwę w ich intencji oraz „wszystkich owiec w archidiecezji Toronto”.

atowa



ARCHIWUM SANKTUARIUM MARYNEGO W LUDZMIERZU

Kopia figury Matki Boskiej Ludźmierskiej stanęła w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Modlą się przed nią wierni z parafii św. Faustyny w Częstochowie

Kolędy z Beduinami

W 5. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II figura Gaździny Podhala stanęła w niezwykłym dla wszystkich chrześcijan miejscu, czyli w Grocie Mlecznej w Betlejem. – Przekazując figurę Matki Boskiej Ludźmierskiej, przekazujemy cząstkę Ludźmierza i historii sanktuarium, cząstkę góralskiego serca dla całego świata – mówił w Betlejem bp Jan Szkodoń.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej zapowiedziała trzyletnie przygotowania do obchodów 50. rocznicy koronacji Matki Bożej Ludźmierskiej, które odbędą się w 2013 r. – Mielіśmy wielki przywilej, aby w Betlejem, tak świętym miejscu dla chrześcijan, zostawić znak Ludźmierskiej Pani, który związał się z wiarą w Chrystusa i historią wielu pokoleń tej ziemi – mówi ks. T. Juchas.

Górale wspomagają finansowo polskich franciszkanów w renowacji Groty Mlecznej. Chociaż w okolicach Betlejem panuje ogromna bieda, o. Jerzy Kraj, zarządca klasztoru i jednocześnie inicjator sprowadzenia Gaździny Podhala do Ziemi Świętej, podjął się renowacji groty i kościoła św. Katarzyny. Potrzeba na to ogromnych pieniędzy.

Ks. kard. Stanisław Dziwisz podczas poświęcenia kopii figury Gaździny Podhala w kaplicy biskupiej przy Franciszkańskiej 3 wyraził nadzieję, że poprzez szczególne miejsce, w jakim stanie Matka Boska Ludźmierska, Jej kult obejmie już cały świat. – Przez wstawiennictwo Ludźmierskiej Pani, tak otoczonej miłością przez wszystkich górali, będą się modlić również pielgrzymi odwiedzający Grotę Mleczną – mówił metropolita krakowski.

Podczas pobytu górali w Ziemi Świętej zostały nagrane kolędy, które zostaną wyemitowane w polskiej telewizji w tegoroczne święta Bożego Narodzenia. Usłyszmy górali grających i śpiewających, a w tle zobaczymy Beduinów pasących owce na pustyni.

Ludźmierz za oceanem

Ksiądz T. Juchas przypomina, że już w 1926 r. Związek Podhalań w Chicago obrał sobie Matkę Boską Ludźmierską za patronkę. Od tego czasu Gaździna Podhala jest obecna na sztandarach organizacji. W 1950 r. powstał w Stanach Zjednoczonych Klub Parafii Ludźmierz. W Munster Indiana, 30 mil od Chicago, istnieje „amerykański

Ludźmierz”, gdzie duszpasterzują ojcowie karmelici. Znajduje się tam kopia ludźmierskiej figury, poświęcona przez Jana Pawła II w 1989 r. w Wadowicach. – W niemal każdym domu podhalańskim w Chicago znajduje się figura Matki Bożej Ludźmierskiej, wiele jest też przydrożnych kapliczek z Jej podobizną – mówi ks. T. Juchas.

W Chicago górale założyli Komitet Obchodów 600-lecia Kultu Gaździny Podhala. Jego członkowie organizują w Ameryce odpusty Matki Bożej i majówki ludźmierskie. Utrzymują również kontakty z sanktuarium w Ludźmierzu. W Chicago działa radio „Na góralską nutę”, w którym w każdą niedzielę ks. T. Juchas przekazuje rodakom z USA korespondencje z Ludźmierza.

Żołnierze na klęczkach

Z Gaździną Podhala związani są żołnierze z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, którzy kontynuują podhalańskie tradycje Wojska Polskiego od 1926 r., kiedy w Bielsku-Białej powstała parafia wojskowa pw. Matki Bożej Ludźmierskiej. W Rzeszowie, gdzie stacjonują Podhalańczycy, została utworzona przy kościele garnizonowym kaplica Matki Boskiej Ludźmierskiej. Podczas każdej misji wojskowej, także tej trwającej w Afganistanie, Podhalańczycy zabierają ze sobą kopię Matki Boskiej Ludźmierskiej. Jej postać widnieje również w specjalnym znaku wojskowym. – Zawierzamy siebie, ale i przede wszystkim swoich najbliższych Pani Ludźmierskiej – mówi jeden z Podhalańczyków. Żołnierze z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich uświetniają wiele uroczystości w Ludźmierzu. Można ich spotkać w sanktuarium 15 sierpnia albo w czasie dożynek.

Od Jasnej Góry po Brazylię

Za pośrednictwem Gaździny Podhala modlą się wierni z parafii na częstochowskiej Parkitce. Pochodzący z Sieniawy ks. Wojciech Pelczarski buduje tam kościół pw. św. Faustyny i bardzo chciał, aby przy okazji upamiętnić to, że metropolita częstochowski abp Sławomir Nowak był wikariuszem w Ludźmierzu. Figurę ufundowały oddziały Związku Podhalań. Jego członkowie – wraz ze sztandarami i kapelą góralską – wzięli udział w uroczystym przekazaniu figury

Gaździny Podhala. Odbyła się uroczysta i kolorowa procesja do kościoła na Parkitce, która rozpoczęła się od wspólnej modlitwy i adoracji w kaplicy z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

To nie koniec podróży Gaździny Podhala po świecie. Jeden z nowotarskich księży ks. Bogusław Batkiewicz, przebywający na misjach w Rio de Janeiro, rozpoczął starania o odpowiednie miejsce w tamtejszym kościele, gdzie wierni mogliby zawierzać swoje sprawy przez wstawiennictwo Uśmiechniętej Pani. Zapewne wszystkie trudy codziennej pracy ofiarowuje Matce Boskiej Ludźmierskiej metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz. Otrzymał on kopię figury Gaździny Podhala od delegacji górali, która zęgnąła go w Krakowie przed zakończeniem pracy w archidiecezji krakowskiej.

Duchowa podpora

Ks. T. Juchas przypomina, że o kulcie Matki Boskiej Ludźmierskiej pisał w swoich powieściach Melchior Wańkowicz. Pisarz wspomina spotkanie w Kanadzie w Winnipeg z człowiekiem, który mieszkał bardzo daleko od kościoła. W jego domu wisiał obraz Matki Bożej Ludźmierskiej. Odbywały się przed nim wszystkie uroczystości religijne. Wizerunek Gaździny Podhala opublikowała w jednym ze swoich pierwszych numerów „Gazeta Podhalańska”, wydawana od 1913 r. przez Związek Podhalań. – W ten sposób wizerunek Gaździny Podhala dotarł do niemal każdego domu na terenie zaboru austriackiego i był niewątpliwie podporą duchową dla ówczesnych Polaków od Lwowa do Bielska – zauważa ks. T. Juchas.

Podczas Zjazdu ZP w Polsce w lipcu 2009 roku górale ogłosili Matkę Bożą Ludźmierską Królową Górali Polskich. W latach 80. XX w. powstała książka „Gaździna Podhala. Antologia” ks. Kazimierza Bukowskiego, gdzie zebrano dostępne wówczas materiały literackie na temat Matki Boskiej Ludźmierskiej. Wstęp do publikacji napisał ks. prof. Józef Tischner.

Jak podkreśla ks. T. Juchas, ta sama Matka Boża jest wszędzie, w tych samych figurach i obrazach. – Niech więc Maryja pociesza wszystkie serca i prowadzi do Jezusa – kończy ludźmierski kustosz. ■

Grunwaldzka wiktoria w muzeum i w plenerze

Braciom na otuchę

Tegoroczne, huczne obchody 600. rocznicy wielkiego zwycięstwa króla Władysława Jagiełły nad Krzyżakami przypominały, że **Grunwald wciąż trwa**. 100 lat wcześniej nikogo nie trzeba było o tym przekonywać.



Ważną częścią obchodów 500. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem były pokazy sportowe „sokołów”, zorganizowane na krakowskich Błoniach

Pomysł zorganizowania obchodów 500. rocznicy grunwaldzkiej wiktoria pojawił się już w 1907 r. Dwa lata później powołano w tym celu specjalny komitet, a jego przewodniczącym został Juliusz Leo, ówczesny prezydent Krakowa. W skład komitetu wszedł też m.in. artysta i malarz Jacek Malczewski. W lipcu 1910 r. do miasta (znajdującego się pod zaborem austriackim) ściągali delegacje gości z różnych państw Europy, m.in. z Czech, Serbii czy Rosji, by uczestniczyć w triduum grunwaldzkim, czyli w najwspanialszej ze wszystkich odbywających się dotąd w Krakowie uroczystości patriotycznych. Z kolei mieszkańcy podwawelskiego grodu tłumnie wylęgli na ulice, chcąc zmanifestować pragnienie odzyskania wolności.

Przypomina o tym wystawa „Prajcom na chwałę – Braciom na otuchę”, zorganizowana w ramach 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, 600-lecia Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i 100. rocznicy odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego. Prezentuje ona archiwalne zdjęcia, które są unikatową i bezcenną fotodokumentacją tych niezwykłych wydarzeń. Do 26 września można ją oglądać w Muzeum Historii Fotografii (ul. Józefitów 16).

Sokolice w pochodzie

– 15 lipca lwowski biskup pomocniczy Władysław Bandurski odpra-

wił nabożeństwo dziękczynne w kościele Mariackim. Tego dnia w samo południe na placu Matejki odbyła się najważniejsza uroczystość, czyli odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły, ufundowanego przez męża stanu i kompozytora Ignacego Jana Paderewskiego. Monument był dziełem Antoniego Wiwulskiego – opowiada Magdalena Skrejko, autorka scenariusza ekspozycji. – Po południu w Pałacu Sztuki otwarto wystawę zabytków jagiellońskich, w parku Jordana ludzie bawili się na festynie ludowym, a w Teatrze Miejskim wystawiono operę „Konrad Wallenrod” z muzyką Władysława Żeleńskiego – przypomina.

16 lipca odbył się wiec oświatowy, a na Błoniach urządzono pokazy sportowe, przygotowane przez mężczyzn należących do Towarzystwa Sportowego „Sokół” (trwały one również następnego dnia). 17 lipca z Błonia na Wawel przeszedł pochód prowadzony przez banderę krakowską, w którym udział wzięły m.in. delegacje krajowe i zagraniczne, a także przedstawiciele różnych cechów, towarzystw, profesorowie, chłopcy w strojach ludowych oraz „sokoły” i „sokolice”.

– Wiele zdjęć pozostaje anonimowych, wiadomo jednak, że triduum grunwaldzkie utrwalali na kliszach Tadeusz Jabłoński, Antoni Pawlikowski i Edward Pierzchalski. Autorem wielu zdjęć o charakterze reporterskim jest Stanisław Warchołik – wyjaśnia autorka wystawy.

Ekspozycji towarzyszy półgodzinny film dokumentalny, zrealizowany przez TVP Kraków, z którego dowiemy się m.in., dlaczego dzisiejszy Kleparz w średniowieczu nazywany był Florencją i jaki skarb z pola grunwaldzkiego znajduje się w pobliskim kościele.

Owoc miłości

Po wizycie na ul. Józefitów warto wybrać się na spacer, bo w pobliżu Barbakanu znajduje się druga, przygotowana przez Muzeum Historii Fotografii wystawa. Plenerowa ekspozycja „Z dziejów pomnika Grunwaldzkiego” przypomina jego historię od chwili odsłonięcia do tegorocznych wydarzeń rocznicowych. Najstarsze zdjęcie pokazuje fundatora pomnika, wypowiadającego historyczne słowa: „Dzieło, na które patrzymy, nie

powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny, nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i jej jasnej, silnej przyszłości” – przekonywał Ignacy Jan Paderewski w lipcu 1910 r.

Na wystawie widzimy chwile niszczenia pomnika i miejsce po zburzonym monumencie (utrwalone na kliszy przez anonimowych autorów oraz Jana Bułhaka), a także lato 1976 r., czyli ponowny montaż pomnika w obiektywie Zbigniewa Bobowskiego, fotografa amatora. U stóp pomnika na przestrzeni minionych 100 lat odbywały się ważne uroczystości patriotyczne, m.in. poświęcenie sztandaru Krakowskiego Oddziału Związku Hallerczyków, pogrzeb Władysława Sikorskiego czy rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja i obchody Święta Niepodległości. **mf**



– Wystawa jest bardzo ciekawa, nigdy wcześniej nie widziałem takich zdjęć – mówi pan Wiesław

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscnieдельник.pl

Idiosynkrazje poetów

Podobnie jak większości czytelników trudno będzie zrozumieć pierwsze słowo tytułu tego felietonu bez sięgnięcia do słownika, tak i mnie trudno jest zrozumieć dwóch mieszkających w Krakowie znanych poetów polskich. Stowarzyszenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1980 postanowiło uczcić 30-lecie swojego powstania przypomnieniem poetów, którzy byli czynni w ruchu kultury niezależnej lat 70. i 80. ub.w. Na 6 sierpnia zaplanowano pod Wawelem cykl spotkań z nimi i ich wierszami. Jedno z nich, bardzo oczekiwane przez młodych miłośników poezji – w klubie „Pod Jaszczurami”, z twórcami pokolenia Nowej Fali – odwołano jednak w aurze niepotrzebnego skandalu. Dwa dni wcześniej bowiem z udziału wycofali się Adam Zagajewski i Ryszard Krynicki, dowiedziawszy się, że współorganizatorem jest krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej, według nich – „badawczo-prokuratorska instytucja, zaangażowana, niekiedy hałaśliwie, w bieżące spory polityczne”. Ta forma wyrażenia niechęci (oznaczanej właśnie staroświeckim słowem „idiosynkrazja”) jest dziwna. Mając bowiem jakieś zastrzeżenia do form działalności IPN, można to było wyrazić publicznie, bez rozwalania całej imprezy. Poza tym krakowski oddział IPN jest akurat znany z wnikliwego opisywania kultury niezależnej.

Muzyka w Starym Krakowie jak zwykle przyciągnie sławy z Europy

Ofertoria i pieśni pątników

Ze **Stanisławem Gałońskim**, dyrektorem artystycznym festiwalu Muzyka w Starym Krakowie, rozmawia Bogdan Gancarz.

BOGDAN GANCARZ: Na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło w kierowanym przez Pana od 1976 roku festiwalu Muzyka w Starym Krakowie, ale jakaś nowość jest...

STANISŁAW GAŁOŃSKI: – Tak, w tym roku festiwal został po raz pierwszy zorganizowany przez założoną przeze mnie Fundację „Capella Cracoviensis”. Do tej pory robiła to Capella, którą przez kilkadziesiąt lat kierowałem. Nie jestem już wprawdzie szefem zespołu, ale władze Krakowa zdecydowały, żebym pozostał kierownikiem artystycznym festiwalu.

Jakich gwiazd możemy spodziewać się w tym roku?

– Co prawda, dostaliśmy o połowę mniejszą dotację niż rok temu, ale udało nam się ułożyć interesujący program. Wymienię chociaż tych artystów, którzy będą u nas występować po raz pierwszy. Przyjedzie np. orkiestra kameralna z Lozanny, którą dyryguje znany pianista Christian Zacharias. Ukłonem w kierunku polskich gospodarzy będzie wykonanie przez nią m.in. Serenady Karłowicza i Koncertu fortepianowego f-moll Chopina. Udało nam się też ściągnąć włoskiego wiolonczelistę Maria Brunello, laureata prestiżowego konkursu im. Czajkowskiego w Moskwie. Wystąpi śpiewający bizantyjską muzykę sakralną chór Stavropoleos z Bukaresztu. Na koniec warto wymienić zespół muzyki dawnej La Fenice. Ma swoją siedzibę w Lyonie, ale gromadzi muzyków z całej Europy. Zaproponował oryginalny program – utwory starofrancuskie, starowłoskie i starohispańskie z regionów, którymi przechodzili niegdyś pielgrzymi w drodze do sanktuarium w Santiago de Compostela. Solistką będzie zaś śpiewaczka i harfistka Arianna Savall, córka znanego dobrze słuchaczom Muzyki w Starym Krakowie katalońskiego gambisty i dyrygenta Jordi Savalla.

Pan będzie dyrygował utworami Mikołaja Zielińskiego.

– Jestem w trakcie nagrywania wszystkich 120 utworów Zielińskiego, najwybitniejszego – według mnie – kompozytora polskiego przed Chopinem. To utwory religijne, pisane na wszystkie niedziele roku oraz z okazji niektórych świąt. W 1611 r. wydano je drukiem w Wenecji. Uważałem, że przy okazji przyszłorocznej, 400. rocznicy tego wydarzenia dobrze byłoby już mieć komplet nagrań owych ofertoriów i *comuniones*, nagranych zaledwie w jednej czwartej. Myślę, że warto się znów nimi pochwalić przed Europą. Robiłem to początkowo z Capellą Cracoviensis,



Pod patronatem „Gościa”

sis, teraz zaś z powołanym specjalnie zespołem Collegium Zieliński. Udało mi się namówić do udziału w tych nagraniach znanych europejskich śpiewaków, m.in. angielską sopranistkę Emmę Kirkby i amerykańskiego basę fińskiego pochodzenia Joela Frederiksena, który zaśpiewa Zielińskiego także podczas tegorocznego festiwalu.

Co dalej z festiwalem?

– Pocieszające jest to, że jego finansowanie ma teraz – według zapowiedzi władz miasta – przebiegać w cyklu 3-letnim. Dotąd musieliśmy zajmować się organizacją z roku na rok. Nowy sposób finansowania pozwoli nam na spokojniejsze planowanie repertuaru i listy uczestników. To nam pozwoli zapraszać tych artystów, których chcemy. Wcześniej nie proponowaliśmy im koncertów w Krakowie, bo nie byliśmy pewni, czy będą na to pieniądze. Trzeba pamiętać, że do sław zaproszenia należy wystosować niekiedy nawet z... kilkuletnim wyprzedzeniem. ■

Co? Gdzie? Kiedy?

Koncerty XXXV Festiwalu Muzyka w Starym Krakowie odbywają się codziennie od 15 do 31 sierpnia. Szczegóły pod adresem: muzykawstarymkrakowie.eu.

PANORAMA PARAFII **pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Spytkowicach koło Zatora**

Szturm chroni przed wodą



„Od stuleci chorzy na duszy i ciele przychodzą do Ciebie z lękiem i nadzieją” – tę modlitwę wypowiadają wierni przed obrazem MB



Ołtarz główny dedykowany jest św. Katarzynie Aleksandryjskiej. W prawym jest obraz MB Spytkowickiej, a w lewym – scena objawienia się MB z Dzieciątkiem św. Antoniemu z Padwy
 PONIŻEJ: Rafał Chrząszcz przygląda się kapliczce św. Jana Nepomucena, którą opisz w gazetce „Sapientia”

ZDJEĞIA JAN GŁĄBIŃSKI

Parafianie mają swoje „miniogrody watykańskie”. Dzieci okupują w nich drewniane huśtawki, starsi spotykają się na biwakach i ogniskach. Na wszystkich spogląda z ogrodowej kapliczki św. Józef.

Kapliczki to konik Rafała Chrząszcza, który w tym roku ukończył liceum Radosna Nowina 2000 w Piekarach koło Krakowa. W parafialnym czasopiśmie „Sapientia”, wydawanym kilka razy w roku, Rafał opisuje miejscowe stare kapliczki.

Ksiądz proboszcz przyznaje, że w Spytkowicach panuje swoista moda na kapliczki ogrodowe. – Ale najważniejsze jest to, że często obserwuję przy nich modlących się parafian, np. na nabożeństwach majowych czy czerwcowych – mówi ks. Józef Piwowarski. Dodaje, że i on, i wszyscy parafianie szturmują niebo modlitwami o liczne powołania kapłańskie i zakonne. – Jak do tej pory głos „Pójdź za mną” usłyszało z naszej parafii tylko 4 księży – tłumaczy.

Zapewne Pan Bóg wysłuchał wiernych ze Spytkowic już w niejednej sprawie. Podczas ostatniej powodzi cudem zostały uchronione od wodnego żywiołu domostwa w przysiółku Lipowa. Jest tam też kaplica, gdzie wierni spotykają się na Mszy św. z okazji świąt MB Częstochowskiej



i Królowej Polski. Żywioł poczynił jednak spustoszenia w dzielnicy Miejsce.

W tym roku parafianie ze Spytkowic już po raz 10. uczestniczyli w pielgrzymce na Jasną Górę. – Jesteśmy specjalną grupą, idącą w ramach pieszej pielgrzymki prakowskiej – mówi Rafał Chrząszcz, który w tym roku pełnił funkcję kwatermistrza. Poszukiwał miejsc na noclegi dla swoich pątników. Zapewne Rafał dziękował Matce Boskiej Częstochowskiej za możliwość rozpoczęcia studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim.

„Z pewnością pielgrzymowanie nie jest łatwe, bo i różna pogoda, odciski na nogach, zmęczenie... Ale to wszystko zamienia się w radość, kiedy po kilku dniach staje się u stóp Matki w Częstochowie. Wtedy oznaki zmęczenia szybko znikają, a do oczu ciśnie się łza” – napisał na łamach parafialnego czasopisma wikariusz ks. Piotr Pałasz.

Jan Głabiński

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W kościele parafialnym: **7.30, 9.30, 11.00, 18.00.**

W kaplicy w Miejscu: **8.30.**

W kaplicy w Przewozie: **12.15.**



Zdaniem proboszcza



– Parafia należy do dekanatu Zator. W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają

mi wikariusz ks. Piotr Pałasz oraz siostry sercanki, które mają tutaj swój dom. Od nowego roku szkolnego, zgodnie z decyzją powizytacyjną ks. kard. Stanisława Dziwisza, przybędzie również do nas diakon z krakowskiego seminarium na roczną praktykę. Parafianie są bardzo zaangażowani w życie duszpasterskie, działa szereg grup formacyjnych. Wierni chętnie wspomagają wszelkie prace związane z renowacją świątyni i wystrojem wokół niej. Wspomnę także, że bardzo dobrze układa się współpraca z władzami gminy Spytkowice. Pani wójt tucja Molenda znalazła program, z którego można zdobyć unijne pieniądze na prace konserwatorskie. Dofinansowała także wymianę dachu i okien w świątyni. Cały czas wykonujemy też różne inne prace – udało nam się ostatnio wzmocnić mur wokół kościoła. Czekam nas również restauracja polichromii wewnątrz świątyni.

Ks. Józef Piwowarski

W Spytkowicach pracuje od 2000 r. Najpierw pełnił posługę administratora, a w 2002 r. został proboszczem. Pochodzi z Frydrychowic. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1984 r. z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego w katedrze wawelskiej.